

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

NR 1

1. Z kart przeszłości – ciekawostki z dawnej prasy konińskiej
2. Ze wspomnień – przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień
3. Z dziejów Konina – artykuły o treściach historycznych, archiwalia
4. Tworzyli wizerunek miasta – sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta
5. Naszym zdaniem – wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta
6. Inspiracje kulturalne – poezja, proza, rysunek konińskich twórców
7. Z życia TPK – zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań
8. Barwy codzienności – podpatrzone fotoobiektywem obiekty w mieście
- Egzotyka miasta – podpatrzone fotoobiektywem życie mieszkańców
9. Oko w oko – konkursy ze znajomości miasta dla Czytelników
9. Inne – tematy inne niż wymienione powyżej

Drodzy Czytelnicy!

W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Konina jest mi niezmiernie miło powitać na łamach dodatku KONINIANA tych Czytelników, którzy utożsamiają się z ruchem regionalnym i którzy z pomocą redakcji „Przeglądu Konińskiego” zechcą ów dodatek redagować. Na łamach dodatku KONINIANA zamieszczane będą materiały o dziejach miasta, dotyczące jego teraźniejszości, a może i przyszłości. Nie ukrywamy, że szczególnie liczymy na aktywność „pisarską” członków Towarzystwa.

Jest wiele spraw i problemów umykających naszej uwadze, a wartych ukazania szerszym rzeszom Czytelników. Chcemy je na chwilę zatrzymać dla refleksji, pamięci, a może i realizacji przez władze samorządowe. Chcemy w stosownej rubryce przypominać tych, którzy uczynili dla miasta coś ważnego, nietuzinkowego – tych, o których po prostu nie wypada nie wiedzieć, o których wiedzieć powinno młodsze pokolenie koninian. Będziemy pisać o sprawach najbardziej istotnych dla rozwoju miasta.

Posiadamy pamiętniki nadesłane na konkurs – koniecznie musimy je przedrukować w mniejszych lub większych fragmentach skoro nie ma możliwości wydania ich w odrębnej publikacji. Wiele osób spisuje wspomnienia i dla nich będą te łamy. Oczywiście nie możemy przeoczyć twórczości poetów, plastyków, pisarzy – i dla nich będzie miejsce na prezentację dorobku artystycznego. Zamierzamy też informować konińską społeczność o konferencjach, zebraniach, seminariach organizowanych przez Towarzystwo, wreszcie zamieszczać będziemy fotografie obiektów i ludzi, sceny z życia miasta, ogłaszać konkursy i quizy.

Jednym słowem na łamach dodatku regionalnego znajdzie się wszystko o czym zechcą Państwo napisać w myśl strawestowanej maksymy „nic o naszym mieście, bez nas”. Oczekujemy na propozycje i materiały, które nadsyłacie do siedziby Towarzystwa w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ulicy Mickiewicza 2.

W imieniu zarządu
Stanisław Sroczyński,
wiceprezes
Towarzystwa Przyjaciół Konina

Z kart przeszłości

W rubryce zamieszczane będą ciekawe wydarzenia z dziejów Konina wynotowane z dawnej prasy, opracowań regionalistów, zachowane w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Okręgowym, Archiwum Państwowym i w rękach prywatnych.

Zatarg mieszczan z proboszczem

W r.1441 proboszcz koniński i kanonik poznański, **Jakób z Grąd Gładki**, wytoczył przeciw mieszczanom skargę, że gdy ustanowił w Koninie nauczycielem zdanego kapłana dla nauczania kleryków i do posługi kościelnej, **Maciej**, prokonsul, konsulowie i inni mieszkańcy miasta, rozgniewani za to, że ich nie pytał o radę, w niedzielę przed uroczystością Wniebowzięcia NMP zebrawszy się, wysłali do proboszcza właśnie nabożeństwem zajętego, dwóch delegatów, którzy nie zważając ani na ich świętość, ani nabożeństwo, przystąpiwszy do ołtarza zapytali dlaczego powołał bez ich rady nowego rektora szkoły. Nie czekając końca mszy, zebrawszy się tłumnie, postanowili, aby woźni miejscy ogłosili wszystkim mieszkańcom, że za żadnym z nich nie wolno dawać jakiegokolwiek jałmużny któremukolwiek księdzu, ani nawet sprzedawać mu żywność i napoje pod karą 60 groszy i więzienia za każde tego zakazu przestąpienie. Woźni niezwłocznie ten dekret starszyzny ogłosili po wszystkich częściach miasta. Kapłani i zakonnicy, których naówczas było w Koninie nie mało, wyszedłszy tego samego dnia po zwykle jałmużny, z których się jedynie utrzymywali, nigdzie ani kawałka chleba nie otrzymali; z wielu nawet domów wypchnięto ich wśród obelg i złorzeczeń lub domy przed nimi zamykano. Z płaczem i narzekaniem zgromadzili się wszyscy

duchowni do proboszcza prosząc o pożywienie, którego im nie odmówił, ale nadal sam utrzymać ich żadną miarą nie mógł i dlatego większa ich część rozeszła się po kraju, szukając przytułku i utrzymania. Starszyzna miasta nie contentując się tą zemstą na niewinnych wywarła, wpadłszy tego samego dnia do szkoły, pod groźbą śmierci zmusiła rektora jej, że ją natychmiast opuścił i wydalil się z miasta. O te gwałty mieszczan zanosi proboszcz skargę do władzy duchownej z prośbą o zapobieżenie złemu i ukaranie winnych najmniej po 100 dukatów. Konsystorz, zapoznawszy oskarżonych i plebana, nakazał im wybrać sobie sąd polubowny z prałatów i kanoników gnieźnieńskich, którego wyrokowi pod surowymi karami obie strony bezwarunkowo poddać się powinny. Ten sąd wydał wyrok, że prawo obsadzania posady rektora szkoły na wieczne czasy należy do proboszczów. Za każdym ustanowieniem rektora szkoły powinien proboszcz przywołać prokonsula i konsulów (burmistrza i rajców) i oświadczyć im o tym akcie...

Powyższy tekst stanowi przypis ks. Jana Korytkowskiego do opisu miasta Konina w „Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej opr. przez Jana Łaskiego”. Gniezno 1880, str.239 Księga znajduje się w Muzeum Okręgowym w Koninie-Gosławicach.

Tekst wybrał
Lech Hejman

To już 140 lat istnienia I Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Koninie

W zwi zku ze 140-leciem szkoly y stosowne uroczysto ci wraz ze zjazdem wszystkich absolwent w odb d si 26-27 wrze nia br. Zainteresowanych prosimy o kontakt ze szkolo .

I Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Koninie jest szkołą z bogatą tradycją. Istnieje od 1863 roku, kiedy to w wyniku starań mieszkańców miasta i powiatu powstała szkoła średnia, egzystująca do roku 1905 jako prywatne progimnazjum. W 1866 roku konińskie gimnazjum znalazło swoją siedzibę w tzw. domu Zemelki, budynku znajdującym się na narożniku obecnego placu Wolności. Tam mieściła się szkoła średnia aż do roku 1938, do chwili otrzymania nowego gmachu przy ulicy Mickiewicza 14.

W roku 1905 przekształcono konińskie progimnazjum w Szkołę Hand-

lową. Założycielem jej było Towarzystwo Konińskie, które utrzymywało szkołę, drugie źródło stanowiły opłaty za naukę. W 1914 roku gmach szkoły zajęły wojska niemieckie na koszar, zniszczeniu uległo wyposażenie i dokumentacja placówki. Działalność szkoły została wznowiona w roku 1915.

W 1918 roku dyrektorem szkoły został ks. kanonik Stanisław Szabelski, uwiecznił on w swoich wspomnieniach tragiczną w skutkach manifestację listopadową, kiedy zginęło kilku uczniów – pogrzeb poległych wówczas chłopców stał się wielką manifestacją

antyniemiecką mieszkańców Konina. W 65. rocznicę owej tragedii, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Konina, odsłonięto pamiątkową tablicę ku czci poległych na dawnym budynku Szkoły Handlowej.

25 stycznia 1919 roku Szkołę Handlową przekształcono w ośmioklasowe Gimnazjum Humanistyczne, które uzyskało wkrótce prawa szkoły państwowej. Swoistym wydarzeniem pierwszych lat funkcjonowania był spektakl „Balladyny” Juliusza Słowackiego, przygotowany przez koło polonistów pod kierunkiem nauczyciela języka polskiego, Franciszka Gliwicza.

Za kadencji kolejnego dyrektora szkoły, B. Hulewicza, odbyły się pierwsze egzaminy maturalne.

W latach 1923-1925 świadectwo

dojrzałości uzyskało 40 uczniów. Wśród pierwszych maturzystów był współtwórca projektu amerykańskiego pojazdu księżycowego, prof. Mieczysław Bekker.

W roku 1935 właścicielem Gimnazjum Konińskiego stało się Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Średniej, a w 1938 oddano do użytku nowy budynek szkolny.

Okupacja hitlerowska przerwała działalność dydaktyczną szkoły. Niektórzy nauczyciele i uczniowie zginęli w obronie Ojczyzny, w obozach koncentracyjnych. Ich pamięci poświęcono jest tablica wmurowana w szkole w 1968 roku. (cdn.)

Dyrekcja
szkoły

Ze wspomnień

Wśród kilkunastu prac nadesłanych na konkurs „Konin jaki pamiętam”, ogłoszony w 1998 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Konina, znajdują się wspomnienia Kamili Czerwińskiej, żony lekarza Mieczysława i matki Bohdana z Posoki, która przechołowiec je przechowyje. Z kart obszernego pamiętnika zamieszczamy fragmenty o Janinie Komornickiej i o pobycie na jej pensji autorki wspomnień.

Kamila Czerwińska. Ludzie Konina – czasy fin de siècle'u

...Panna Janina Komornicka, gdy osiadła w Koninie wraz ze swoimi rodzicami i siostrą, miała 19 lat. Było to w roku 1899. Ukończyła rządowe gimnazjum w Warszawie ze złotym medalem. Jak musiała być uzdolniona, skoro Polce dano tak wysokie wyróżnienie! A trzeba pamiętać, że były to czasy rządów Apuchtina, zaciętego rasyfikatora, który twardą ręką prowadził jako kurator oświatę w prwiślańskim kraju. Mając 19 lat, panna Komornicka była nie tylko maturzystką rosyjskiego gimnazjum, ale również, po specjalnym egzaminie, osobą mającą uprawnienia pozwalające na otwarcie prywatnej pensji. Jej osiedlenie w Koninie nie było przypadkowe. Pan Komornicki, piastując stanowisko starszego referendarza gubernialnego, został delegowany na inspekcję do Konina. Ciche i spokojne miasto przypadło mu



Kamila Czerwińska

do gustu. Był już człowiekiem przed emeryturą, a do tego chorowitym. Po-

stanowił tutaj spędzić resztę swego życia. Miał dwie córki – Janinę i Gabriellę. Ta druga, w przeciwieństwie do swojej siostry, nie miała specjalnych zdolności.

W tym czasie w Koninie funkcjonowała pensja dla dziewcząt prowadzona przez Rosjanek, panią Kakurinową i była bardzo faworyzowana przez władze. Poziom nauki ze zrozumianych powodów był niski. Dziewczęta miały wykłady bardzo urozmaicone zabawami i przedstawieniami. Stacjonujący w mieście dragoni mieli liczny korpus oficerski, którego wyższe szczeble emablowały panie nauczycielki, niższe co starsze uczennice. Plotka mówiła, że pani przełożona romanse z panem pułkownikiem. Wyprawiane przez nią baliki miały reputację rozpustnych bachanalii. Głośne były wypadki zgonów młodych dziewcząt

przy tajemnych zabiegach usuwania zaawansowanych ciąż, jak również zachorowań tychże na wstydlive choroby. Toteż szanujący się obywatele odbierali córki ze szkoły woląc by raczej nie odebrały edukacji, niż były splugawione przez Moskali. Szkoła pani Kakurinowej, mimo znikomej ilości uczennic, prosperowała nadal będąc subwencjonowana przez urząd (mieściła się w piętrowej kamienicy na przeciwko fary). Kilka lat przed przyjazdem państwa Komornickich do Konina, dwie siostry – panie Wierzchlewskie, zdopingowane przez światlejszych obywateli, otworzyły pensję, ale wobec sztywności i trudności urzędników rosyjskich, nerwowo nie wytrzymały, szkołę zlikwidowały przenosząc się do Kalisza. Ten stan rzeczy był wiadomy rodzicom panny Janiny i odradzali jej założenie szkoły. Mimo przestróg uparcie trwała w postanowieniu. Wreszcie otrzymała zezwolenie z gubernialnego urzędu, chociaż władze powiatowe sprzeciwiały się uważając, że w Koninie jedna szkoła wystarczy. Z tej walki wyszła zwycięsko – jak fama niesła – dzięki pewnemu dygnitarzowi, który miał na pięku z Kakurinową. I tak 1 września 1899 roku pensja pani Komornickiej otworzyła swoje podwoje dla dziewcząt Konina i okolic. Jednocześnie zaczęła się jej wprost męczeńska walka o utrzymanie.

Szczupłe grono nauczycielskie, dobrane przez nią, postanowiło przewyciężyć wszystkie przeszkody, które stawiała władze. Sztywność znosił ze stoikim spokojem, a inspekcje i rewizje nie zniechęcały. Młodzianka przełożona, drobna, szczupła, o grubych szklach na oczach, niepozorna w swojej czarnej sukience wydawała się tak słabą i tak nieodpowiednią do stawiania czoła nie tylko urzędnikom, ale i samej pani Kakurinowej, damie roślej, strojnej i ważnej. A jednak – ku zdziwieniu – które przerodziło się później we wściekłość, okazała się upartą i nad podziw silną. Ponoć już w pierwszym roku prowadzenia pensji, gdy poznała swoje uczennice i środowisko, zaważwała rodzicom na zebraniu i śmiało oraz otwarcie wyluszczyła im swoje credo i cele, na koniec pytając ich czy godzą się aby uczyła ich córki języka i historii ojczystej znając tego konsekwencje, bo jeśli nie to pensje zamknę. Zebrani, jak jeden mąż, powstali z siedzeń i jednogłośnie prosili, by wzięta, iż są z nią jednego ducha. Tak zaczęła swoją pracę oświatową czteroklasowa prywatna pensja Janiny Komornickiej. Dziewczynki subordynowane, owiane ideą, którą tak pięknie strofami wieszczów pouczała pani przełożona, spokojnie odpowiadały na podchwytliwe pytania inspektora. (cdn.)

Z dziejów konina

Kasper Beklewski – nieznany lekarz koniński z przełomu XVI/XVII wieku

Postać Kaspra Beklewskiego, obywatela konińskiego, doktora medycyny i filozofii, zasługuje ze wszech miar na przypomnienie. W literaturze poświęconej dziejom Konina i publikacjom o medycynie wielkopolskiej nie znalazł on nawet wzmianki. Trudno za taką uznać błędną informację o jakimś tam doktorze Kasprze *Blewskim*, pojawiającą się w promocyjnych artykułach i wstępniakach do książek o Koninie. Dopiero wydanie Tek Dworzaczka pozwala na przybliżenie nie tyle jego samego co bardziej jego rodziny. Kasper Beklewski jest jednak jednym z nielicznych mieszczan konińskich, któremu poświęcono artykuł w „*Medyczkę Konińskim*” nr 1 z 1999 r. oraz osobny biogram w specjalistycznych pracach o dziejach wschodniej Wielkopolski.

Nie znamy jego losów przed 1605 r. Nie wiadomo nawet gdzie zdobył stopnie uniwersyteckie, gdzie złożył egzaminy doktorskie. Najprawdopodobniej łączyły go bliskie stosunki z Grodzieckimi z Wyszyni i dworem starostów konińskich, głównie Przyjemskimi. Pierwsza znana nam wiadomość pochodzi z 1605 r. wówczas Kasper Beklewski uzyskał od Mikołaja Lisieckiego zapis długu 150 zł. Akt został sporządzony w kancelarii grodzkiej w Koninie. Tego roku sławny doktor zawarł kontrakt z Andrzejem Grodzieckim, który zawiązał mu Szczepidło i Głodno.

Zapewne koło 1605 r. zawarł on małżeństwo z Anną Niedbalanką, alias Mroczkowską, mieszczką konińską. Kasper Beklewski zmarł około 1610 r., bowiem w tym roku Anna otrzymała od Andrzeja Przyjemskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, starosty kowalskiego i konińskiego, zapis 800 zł tytułem długu. Świadczy to o rozległych kontaktach jej męża ze szlachtą wielkopolską.

Księgi miejskie Konina z początku XVII w. dostarczają wielu cennych informacji na temat tej rodziny. Anna Beklewska przejęła aptekę położoną przy rynku w Koninie i zatrudniła tu farmakopolę Zawadzkiego. Wspominają o niej także księgi miejskie Słupcy z tego okresu. Była osobą znaną i poważaną, skoro poświadczała świadectwo dobrego urodzenia wystawione malarzowi konińskiemu Andrzejowi, synowi Aleksandra, który wyemigrował do Poznania. O Kasprze Beklewskim dobrze pisali bernardyni z Kazimierza Biskupiego, których leczył. Kronika tego konwentu, spisana na podstawie starszych zapisów przez Dominika Elewskiego, nazywa go miedkiem Przyjemskiego, kasztelana gnieźnieńskiego.

Biogram Beklewskiego zawiera więc wiele elementów pozwalających zaliczyć go oraz jego małżonkę do nielicznego grona obywateli Konina, którzy trudnili się obrotem

kapitałowym. Pełne naświetlenie losów tej rodziny znajdujemy w materiałach konsystorza gnieźnieńskiego i aktach wizytacji kanonicznych parafii konińskiej. Nie można przy tym wykluczyć związków tej rodziny pochodzącej z ziemi dobrzyńskiej z opactwem cysterskim w Łądzie nad Wartą. Doktor Kasper Beklewski wpisuje się zatem trwale w historyczną pamięć miasta okresu przełomu XVI/XVII stulecia, gdy było ono ważnym ośrodkiem kulturalnym w Wielkopolsce. Klucz do odpowiedzi potwierdzającej te stwierdzenia znajdujemy w kilku księgach grodzkich konińskich, pozwalających także na połączenie tej postaci z kręgiem dobrych znajomych (zaufanych przyjaciół) doktora Jana Zemelki, od którego poroził medyczne prace z jego bogatej biblioteki, przekazanej kolegium mansonarzy konińskich. Tak wysokie dochody rodziny Beklewskich mogły pochodzić z działalności Kaspra, doktora medycyny, który najprawdopodobniej leczył możnych reprezentantów stanu szlacheckiego z okolic Konina oraz Kujaw. Był bez wątpienia związany z dworem starostów konińskich Andrzeja i Stanisława Przyjemskich. Zmarł w młodym wieku i z jego powodu nie mamy dokładniejszych danych o jego medycznej działalności.

Janusz Sobczyński

Humor

Rozmowa:

- *Chciałbym wydać tomik poetycki, ale pod pseudonimem Kowalski.*
- *Daj spokój, dlaczego chcesz narazić aż tylu ludzi na przykre podejrzenia.*

Ojciec do syna:

- *Co czytasz Wojtku?*
- *Nie wiem, tatusiu.*
- *Ale przecież czytasz głośno.*
- *Tak, ale nie słucham tego, co czytam.*

Humor wybrano z prasy międzywojennej

Inspiracje

Lech Stefaniak

O moim kraju powiem spokojnie

nie czekając na burze, które rodzą wieszczów, na kłęski, które oplakują płaczki w takich słowach, że Bóg wyciągniętą prawicę pomieszany cofa i pozwala rozkwitać niewidzianym kwiatom i siać na mogiłach.

O słodka tajemnico, gorzka wiedzy czaro!

Destylują się losy, trawia żądze i zdrady i nad zgiełk wieków się wznosi akt strzelisty Szopena, Bogurodzica.

Syn idzie ze święconką

i jest rok dwutysięczny nowej ery i drugi. Krochmalona serweta osłania to co należy – sól, kawałek chleba, kraszanki, malowanki, kielbas pęta.

Czy słyszy jak śpiewają mi pod stopą kamienie? Szepty widm uśmiechniętych?

Ale idzie w szpalerze, w rozświetlonym tunelu zbłękitniałych podmuchów stawiając kroki ostrożnie jak w tłumie bliskich, co zjechali na radosną, rodzinną uroczystość.

Autor ur. w 1951 r. w Drezdenku, z Koninem związał się od roku 1979. Prowadził „Klub u Lecha”. W latach 1990-98 był dyrektorem Wydziału Kultury i Sportu w Urzędzie Wojewódzkim. Opublikował kilka tomików wierszy, był wydawcą publikacji regionalnych.

O majątku miasta Konina w 1860 roku (cz. I)

Dzieje stanu posiadania oraz zarządzania majątkiem miasta są niezwykle ciekawą, ale zarazem mało znaną kartą historii Konina. Tymczasem życie gospodarcze miasta to z jednej strony działalność gospodarza i źródła utrzymania mieszkańców, a z drugiej zaś ekonomika miasta jako odrębnej jednostki administracyjnej i zarazem wspólnoty mieszkańców. Współzależność obu tych czynników w kształtowaniu ogólnego potencjału gospodarczego miasta, a tym samym warunków życia mieszkańców, jest oczywista, aczkolwiek nader często pomijana nawet w opracowaniach o charakterze naukowym.

Nie mniej interesujące jest zagadnienie ewolucji obowiązujących poglądów na sposób traktowania i zarządzania majątkiem miasta. Przez wieki podstawą jego majątku pozostawały grunty, budowle użyteczności publicznej oraz infrastruktura w postaci placów, ulic, studni itp. Uzupełniały go przynależne miastu prerogatywy i przywileje, które przynosiły realny dochód kasie miejskiej.

Do końca lat sześćdziesiątych XIX w. istniejący stan prawny i poglądy na zasady skarbowości wykluczały w praktyce możliwość zbywania w miastach królewskich, zwanych później narodowymi, a następnie rządowymi (do których należał Konin), nieruchomości miejskich na rzecz osób prywatnych. Drugą kardynalną zasadą zarządzania majątkiem nieruchomości miasta w postaci placów, gruntów i budowli było dążenie, aby wszystkie jego składniki przynosiły stałe dochody kasie miejskiej. Sposobem realizacji tego celu były wieczyste lub okresowe dzierżawy. Przy czym już w XIX w. obowiązywała żelazna reguła przeprowadzania publicznych licytacji i zawierania umów dzierżawnych z tym, kto oferował kasie miejskiej najwyż-

szą roczną opłatę. Tak więc pierwotnie tylko niewielka część gruntów i placów w obrębie administracyjnym miasta stanowiła w sensie prawnym własność mieszczan.

Dopiero ukaz carski z 1866 r., znoszący stosunki dominujące w miastach, otwierał drogę do przekształceń własnościowych, z czasem również w miastach rządowych. Narodziny kapitalizmu oznaczały erozję dawnych praw i zasad skarbowości, aczkolwiek nie był to proces bynajmniej rewolucyjny i w wielu aspektach przetrwał one do 1914 r., a nawet dłużej.

Jakim zatem majątkiem dysponowało miasto w przeszłości? Oczywiście jego stan ulegał zmianom, a analiza tegoż procesu zajęłaby sporo czasu i zapewne stałaby się w końcu nużąca. Sięgnijmy przykładowo do zachowanych dokumentów z 1860 roku, jednego z ostatnich lat przed wybuchem powstania styczniowego, którego upadek kończy ostatecznie epokę feudalną i otwiera nowy rozdział stosunków społeczno-gospodarczych.

Spis *Nieruchomej własności do Kasy Ekonomicznej Miasta Konina* należącej wymienia: *folwark i grunty wsi Kurów* (z siedmioma włościanami), *łaki miejskie, 14 mórg gruntu pod Morzysławiem, 12 składów roli gruntu ornego, plac* (użytkowany przez Gustawa Michalskiego), *plac* (użytkowany przez Dozór Bożniczy), *ratusz, 2 piwnice pod ratuszem* (które były wydzielane mieszkańcom na składy), *21 placów kamelaryjnych, 21 jatek, plac pod jatkami, cegielnię miejską, grunt nad rzeką, „szlachtuz”* (czyli rzeźnię), *plac dzierżawiony przez Dyrekcję Pocht, dwie szopy do narzędzi ogrodnich, celbudę* (rodzaj murowanej szopy, w której m.in. przechowywano narzędzia drogowe i mieszkał dróżnik traktu warszawsko-poznańskiego) oraz *5 studni publicznych*.

Do nieruchomości zaliczano również prerogatywy i służebności należne miastu: *rybołóstwo* (czyli wyłączne prawo połowu ryb w Warcie i jej starorzeczach w granicach administracyjnych miasta), *jarmarczne* (prawo pobierania opłat od handlujących na jarmarkach), *polowanie* (prawo do polowania na gruntach należących administracyjnie do miasta), *brzegowe* (rodzaj dzierżawy miejsca nad brzegiem Warty, gdzie przybijały barki i łodzie), *waga miejska* (była miejscem, gdzie można było za opłatą zmierzyć lub zważyć każdy towar, ale przede wszystkim dokonać obowiązkowej legalizacji każdej miary i wagi używanej w obrocie handlowym na obszarze Konina i okolicy). Ogólną wartość majątku nieruchomości miasta w ziemi i budynkach szacowano w 1865 r. (z którego posiadamy takowe dane) na sumę 20 571 rubli srebrem.

Oprócz nieruchomości miasto – w rozumieniu własności ogólnogminnej – było również właścicielem szeregu ruchomości zwanych utensylami. W *Inwentarzu Utensyliów Ruchomych* z tegoż 1860 r. opisano je w 156 pozycjach, a ich wartość szacowano na 1738 rubli i 6 kopiejek. Należały do utensyliów meble i wyposażenie biurowe mieszczącego się w ratuszu magistratu i kasy miejskiej. W tym również nieodłączny (...) *Portret Najjaśniejszego Mikołaja Cesarza i Króla Polskiego* (którego posiadano w ratuszu aż trzy egzemplarze). Ponadto (...) *Herb Królestwa z żelaza lanego na Atyce frontu Ratusza miejskiego umieszczony...* i (...) *Herb Miasta Konina z blachy miedzianej pozłacany oznaczający Konia w biegu umieszczony na wieży ratusza*, a także (...) *Zegar żelazny na wieży ratusza miejskiego z dwoma dzwonami spżowemi i trzema sznurami do ciężarów wag* (którego wartość oceniono na 300 rubli).
P. Rybzyński

Konkurs Poetycki o Nagrodę Miłowego Słupa
organizowany pod patronatem
PREZYDENTA MIASTA KONINA

ORGANIZATORZY:
URZĄD MIEJSKI
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KONINA

Konkurs współfinansowany
przez

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego

Założenia regulaminowe:

1. Konkurs ma charakter otwarty dla osób w wieku powyżej 16 lat.
2. Uczestnik pod adresem organizatora przesyła zestaw 3 wierszy po trzy egzemplarze (maszynopisy) utworów dotąd niepublikowanych i nienagradzanych.
3. Każdy zestaw winien być opatrzony godłem, a dane osobowe z adresem winny znajdować się w zaklejonej kopercie.
4. Zestawy niespełniające warunków podanych w punktach 2 i 3 nie będą uwzględniane.
5. Ostateczny termin nadsyłania prac upływa **20 września 2003 roku**.
6. Prace oceniać będzie jury powołane przez organizatorów.
7. **Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac.**
8. Ogłoszenie wyników konkursu, wręczenie nagród i spotkanie z jurorami nastąpi w drugiej połowie listopada 2003 r., o czym laureaci zostaną pisemnie poinformowani.
9. Prace nagrodzone i wyróżnione zostaną opublikowane w wydawnictwie zwanym (bez honorarium).
10. Laureaci otrzymają nagrody (pieniężne) i wyróżnienia (książkowe), w tym specjalne dla twórców Regionu Konińskiego. Jury dokona podziału nagród. Dotychczasowi zdobywcy pierwszego miejsca nie będą претендовать do głównej nagrody.
11. Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem:
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Mickiewicza 2, 62-500 KONIN
z dopiskiem: MIŁOWY SŁUP
Informacje o konkursie: tel. i fax 063 242-85-62,
e-mail: mbp@konin.home.pl

Inspiracje

kulturalne

Janina Perathoner

Impresje ze Starówki (fragm.)

1. Zorza zamiata ulice
pożłocistą miotłą
dachy budzą się
i wyciągają ramiona
kominów
anteny strzepują resztki snu
na dzwoniący budzik
świta
2. Dziewczęta śpieszą do „budy”
mają jasne gładkie cery
i przezroczyście cery
nieświadomie uśmiechają się
do swojej młodości
kochają
3. biały koń zeskoczył z wieży
(pasie się na dolinnych łąkach)
zegar stanął
czeka na jego powrót
zmarł i zatrzymał się
czas
4. bryła kościoła zamyka ulicę
kurz otula czerwone cegły
i białą kaplicę Zemelki
kasztań zrzucają liście
jesień.....



Mirosława Dimitrow